Nr. 224. Kraków, wtorek 13 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Baczność Towarzysze Wyborcy!

Z powodu rozpisania wyborów do Rady państwa została ułożoną przez Magistrat

Lista Wyborców
miasta Krakowa
dla kuryi V (powszechnej).

Listę powyższą przeglądać można przez **dni ośm, od dnia 12 do 19 listopada br.** włącznie, od godz. 9 do 2 z południa w sali Rady miejskiej (Magistrat, budynek główny, II. piętro, schody główne).

Robotnicy! Towarzysze! Wyborcy! Przeglądajcie bezzwłocznie listę wyborców, a gdyby którykolwiek z Was na niej nie był zamieszczony, ten niech się natychmiast zgłosi:

1. **do Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (ul. Floryańska l. 49, I. piętro) — lub

2. **do sklepu Administracyi „Naprzodu“** (ul. Bracka l. 15) od 9 rano do 9 wieczór, gdzie mu reklamacya zostanie napisaną.

Ponieważ reklamacya musi być zaopatrzoną odpowiednim dowodem (np. książką robotniczą, książką Kasy chorych, metryką lub wyciągiem metrykalnym, paszportem wojskowym [Militärpass], poświadczeniem meldunkowem z c. k. Dyrekcyi policyi co do 6-miesięcznego zamieszkania) — przeto należy jeden z przytoczonych dowodów przynieść z sobą celem dołączenia go do reklamacyi.

Ci Towarzysze, którzyby z powodu swoich zajęć zawodowych byli narażeni na stratę czasu, niech się zgłoszą wprost do sklepu Administracyi „Naprzodu“, gdzie podpisany Komitet wyborczy podejmie się sam przeglądać listę wyborców, a w razie, gdyby na niej zgłaszający się nie był zamieszczony, natychmiast tegoż reklamować.

Robotnicy! Nie ociągajcie się więc ani chwili i dopilnujcie swojego prawa wyborczego!

Komitet wyborczy
partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie.

Z dnia.

Kraków, 12 listopada.

Stańczykowska logika.

Niedzielna „Gazeta narodowa“ w artykule pt.: „Budzi się rozum chłopski“, konstatuje upadek wpływu stronnictw radykalnych i „wywrotowych“ na masy ludowe. Ciekawe to odkrycie popiera organ z pod kawek dowodami, których większość każdego normalnie myślącego człowieka do wręcz przeciwnychby wniosków doprowadziła. Na pierwszem miejscu powołuje się na zgromadzenie wyborcze w Białej, gdzie nietylko socyaliści, lecz i stojałowszczycy wyrazili wotum nieufności księdzu redaktorowi i przytacza nawet rezolucyę, potępiającą „obecną politykę ks. Stojałowskiego, który po 25-letniej pracy dla ludu pod hasłem: „Precz z Kołem polskiem,“ nagle oświadcza gotowość wstąpienia do Koła polskiego i zasiadania na jednej ławie z konserwatystami“ .. Konia z rzędem temu, kto (prócz równie inteligentnego „Czasu“ i „Dziennika“) dopatrzy się w tem potępieniu — upadku ducha opozycyjnego wśród ludu. Księdza Stojałowskiego spotkała tu porażka właśnie dlatego, że zdradliwie usuwa się z szeregów opozycyi i swą splamioną dłoń wyciąga do stańczyków. Dlatego też i w kuryi IV Łańcut—Nisko kandydatura jego się chwieje.

Potem „Narodówka“ po obaleniu jednym zamachem... pióra kandydatur wszystkich przywódców radykalnych — przenosi się na grunt miejski i tu również dopatruje się upadku prądów

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

38) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Ell poruszył w dziennikach myśl, aby zbadać zajście z okrętem angielskim zapomocą retrospektywu, a projekt ten znalazł uznanie Illa i rządu centralnego.

Aby ustawić aparat retrospektywny na pewne oznaczone zdarzenie w przeszłości, potrzeba było długich i starannych przygotowań.

Bardzo trudno było przedewszyststkiem zbadać kierunek promieni świetlnych, biegnących w nieskończoną przestrzeń. Nie oznaczywszy ich kierunku, nie można było za nimi wysyłać fal grawitacyjnych. Wszystko to wymagało długich studyów matematycznych. Potem znów trzeba było praktycznych doświadczeń, aby otrzymać najlepsze oświetlenie obrazu. Po zamienieniu powracających fal grawitacyjnych w światło (zapomocą optycznego „relais“) okazywał się żądany obraz, który rzucano na białe płótno w zaciemnionym pokoju. Gdy chodziło o przedstawienie całego zdarzenia, wówczas łączono szereg obrazów zapomocą kinematografu.

W obecnym wypadku dołączyła się jeszcze i ta trudność, że miano odtworzyć zdarzenie na innym planecie. Trudność była szalona, gdyż po pierwsze sama ziemia zmieniała ciągle swoje położenie wobec Marsa, następnie zaś okręt „Prewention“ poruszał się szybko na południe. Mimo to jednak udało się odtworzyć prawdziwy obraz zajścia między okrętem angielskim a balonem Marsyjczyków.

Isma zanotowała w swoim dzienniku datę 18 października. Czuła się przygnębioną moralnie i chorą fizycznie.

Zmienione warunki życia wywarły swój skutek i rozluźniły tak jej organizm, że przez kilka dni nie mogła wychodzić z pokoju. Gospodarze jej zajęli się nią z pieczołowitością i sprowadzili jej z dalekiego Kla, lekarza Hilla, jako najlepszego znawcę ludzi. Hill zbadał jej stan i zarządził, aby przebywała w pokoju, w którym panowałaby ciężkość ziemska i ciśnienie powietrza ziemskiego. Środek ten poskutkował i Isma zaczęła przychodzić do siebie. Ell odwiedzał ją często, a w razie przeszkody rozmawiał z nią przez telefon. Był dla niej zawsze grzecznym i uprzejmym i niczem nie dawał do poznania, co się dzieje w jego duszy.

— Jak to dobrze, że pani przycho-

opozycyjnych. Centralny komitet, na którego wezwanie większość miast odmówiła dostarczenia statystów dla uświetnienia produkcyj macherów stańczykowskich może tu służyć najlepszym dowodem przeciw temu. Nie jest, zapewne, wynikiem przypadku, iż „Gazeta narodowa“ na poparcie swego, niczem nie usprawiedliwionego twierdzenia, nie przytacza tych gmin, gdzie prawybory wypadły dla stańczyków pomyślnie. Czuje ona, że to grunt niebezpieczny, że lepiej o tem przemilczeć, gdyż w odpowiedzi posypią się dowody oszustw i gwałtów wyborczych, którym te „zwycięstwa“ zawdzięcza klika stańczykowska. A tych gwałtów jest tak wiele, iż możnaby nimi wybrukować całe piekło.

Możemy przeciwnie skonstatować, że cały kraj obudził się z letargu, a dziesiątki zgromadzeń, odbywających się dzień w dzień, świadczą o tem, że cała ludność nasza ma już dość rządów kliki stańczykowskiej. Popularność np. Stojałowskiego znikła z tą chwilą, gdy sprzedał się stańczykom, gdy zaczął popierać obłąkane projekty Hupki i oświadczył gotowość wstąpienia do Koła polskiego.

Narodowość a międzynarodowość.

Jednem z najpospolitszych haseł, jakie zawsze, a szczególnie teraz w czasie wyborów podnoszą wrogie nam partye przeciw socyalnej demokracyi, jest obrona narodowości. tradycyj narodowych przed czerwonem widmem internacyonału. Szlacheccy ciemiężyciele ludu polskiego, hermafrodyci „liberalni“ i obłudni „ludowcy“, wszystko przygotowuje się do obrony religii, porządku i... ojczyzny przed straszydłem socyalistycznem.

Proletaryat zna już doskonale tych obrońców polskości, nie zaszkodzi jednak zastanowić się nieco nad tą kwestyą.

Kto jest właściwym narodowcem? Ten kto pracuje dla ludu i z ludem, kto walczy o dobrobyt, o podniesienie fizycznych, moralnych i umysłowych potrzeb swego ludu i kto uważa za najświętszy swój obowiązek dążenie do tego, by lud ten sam sobą rządził.

Kto zaś jest międzynarodowym? Słowo to ma dwa znaczenia.

Garstka ludzi, stojąca ponad masami ludowemi, wyzyskująca je i panująca nad niemi, zawsze będzie miała zupełnie sprzeczne z tymże ludem interesy. Jak długo garstka ta istnieć będzie, zawsze posługiwać się ona będzie tym ludem, służyć mu nie będzie nigdy. Choćby ona krzykliwie chełpiła się swym patryotyzmem, szastała frazesami o narodowości, narodową ona nigdy nie będzie i być nie może. Co więcej, jest ona w gruncie rzeczy nienarodową, kosmopolityczną. W tem znaczeniu możnaby co do niej mówić o międzynarodowości. Gardzi ona ludem nietylko obcym, ale i swoim i rzuca też w kąt wszystkie narodowe frazesy, ilekroć jej się uśmiechnie władza lub majątek.

Wystarczy przeglądnąć dzieje wysokiego kleru, wysokiej szlachty, wysokich sfer magnackich, urzędniczych i wojskowych a znajdziemy przykładów moc.

Rotszyldzi np. są wszędzie jakby w domu: w Frankfurcie są Niemcami, w Paryżu Francuzami, w Londynie Anglikami, a w Wiedniu patryotami austryackimi. Albo przypatrzmy się domom szlacheckim, owej starej szlachcie, która mieni się rdzeniem lub kwiatem narodu, z pośród której książęta panujący nawołują poddanych do wierności i patryotyzmu. Battenbergowie są rodowitymi Niemcami, gdy geszeft tego wymagał, zmienili się przez noc w zaciętych Anglików lub w zapalonych Bułgarów. A co dopiero powiedzieć mamy o członkach panującego domu Koburskiego. Są oni właściwie Niemcami. Jeden z nich staje się Węgrem i przybiera nazwisko Kohary; syn jego staje się Portugalczykiem, wnuk Bułgarem. Inny z nich zamienia się w Anglika, znów inny w Belgijczyka, a wszystko to w wieku XIX, w wieku idei narodowej.

Nie każdy szlachcic ma sposobność propagować tak narodowość jak Koburgowie, ale nawet nasza szlachta polska, która słynie jako najbardziej narodowa, przeobraża się w Rosyan i Niemców, gdy tylko interes tego wymaga.

Obok tej międzynarodówki jednak, która jest zaprzeczeniem narodowości, która co więcej wrogą jest masom narodu, istnieje jeszcze druga międzynarodówka. Największe poświęcenie dla swego ludu nie zmniejsza bynajmniej sympatyi z innymi narodami.

Wszak można tych praw politycznych, tego dobrobytu, którego się żąda dla własnego ludu, życzyć także innym, wszak można być tego przekonania, że połączenie się narodów ku wspólnej pracy jest najsilniejszą rękojmią najpełniejszego rozwoju sił umysłowych każdej poszczególnej narodowości, wszak miłość wzajemna, pomoc wzajemna najpotężniej przyczynia się, jak wiemy z doświadczenia, do uszlachetnienia tak poszczególnych jednostek jak i narodów. Wspaniała idea chrześcijańska była często międzynarodową, a pomimo to ona właśnie wlała życie i do tego stopnia obudziła drzemiące siły w barbarzyńskich ludach germańskich, że podołały olbrzymowi rzymskiemu.

Można więc być narodowym a przytem międzynarodowym W tem znaczeniu międzynarodową jest socyalna demokracya i dziś tylko ona jedna może łączyć z sobą dwa te na pozór sprzeczne pojęcia. Kto wierzy, że konkurencya, walka wszystkich przeciw wszystkim, że ustrój kapitalistyczny trwać będzie zawsze, kto chciałby ten „porządek“ utrzymać, dlatego jest też walka narodowości koniecznością, dla takiego jest praca dla własnego ludu równo-

---

dzi do siebie, — rzekł raz, przyszedłszy w odwiedziny.

— Jest to tylko zewnętrzny objaw. Na duszy czuję się źle i nie mogę się pozbyć przykrych myśli.

— W takim razie niech pani pójdzie ze mną na wystawę retrospektywną. Udało się im odnaleźć okolicę, w której było zajście z Anglikami.

— Ach, jeszcze raz ta straszna historya. Widziałam ją już przecież...

— Sądziłem, że panią zajmie tryumf techniki. Spoglądać w przeszłość...

Isma, czując, że odmową sprawiłaby przykrość Ellowi, zgodziła się na propozycyę.

— Nie pojmuję jednak, jak można z tak olbrzymich odległości dostawać dokładne obrazy?

— W tem właśnie tkwi doniosłość wynalazku. Przezwyciężyliśmy teleskop. Trudność leży jedynie w tem, że promienie świetlne, pędząc w przestrzeń, doznają często przeszkód. Gdy np. napotkają na swej drodze jakąś przeszodę, jak meteory, komety itd., wówczas obraz nie będzie jasnym, lecz zagmatwanym.

Isma szykowała się tymczasem do odejścia i w pół godziny później znajdowali się już w gmachu wystawy retrospektywnej i zajęli miejsca tuż obok Saltnera i La.

* * *

Przestronna sala była zupełnie zaciemnioną i można było widzieć tylko jasny ekran o średnicy 10 metrów, na którym było przedstawione wybrzeże lądu Grinnela, miejsce konfliktu angielsko-marsowego. W środku obrazu można było wyraźnie widzieć grupę angielskich majtków, zajętych, pod kierunkiem porucznika Prima, budową piramidy na pagórku. Wyrazistość obrazu ulegała co chwila zmianie; coraz inna część okolicy zaciemniała się. Trwało to jednak tylko przez chwilę, a wogóle można było dokładnie obserwować poruszające się postaci ludzkie.

Ponieważ aparat ustawiono na jedno i to samo miejsce w przestrzeni światowej i regulowano go tylko stosownie do zmieniającej się ciągle odległości między Marsem a ziemią, odbywał się przebieg wypadku w tym samym czasie, co w rzeczywistości. Jednostajna praca Anglików zaczęła już nużyć widzów, a Saltner rzekł do La:

— Czy nie możnaby tej historyi trochę przyspieszyć?

— Nic łatwiejszego — odparł Ell — trzebaby tylko aparat przesunąć ku bliższym miejscom przestrzeni, a wówczas możnaby chwytać fale świetlne we wcześniejszych momentach i wywołać przez to szybszy przebieg zajścia. Lepiej jednak będzie, jeżeli zaczekamy jeszcze chwilę.

Wkrótce też zmieniła się scena. Porucznik Prim udał się na obok leżący pagórek i zaczął bacznie obserwować lunetą pewien punkt nieba. Po chwili rozegrały się na ekranie wypadki, znane już czytelnikom. Widziano oddalających się majtków, widziano, jak Marsyjczycy ratowali obu majtków, którzy spadli w przepaść, widziano cały rozwijający się konflikt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znaczną z walką z ościennymi ludami Klasy pracujące jednak na miejsce konkurencyi stawiają zasadę solidarności, dążą do urzeczywistnienia tej zasady w państwie i społeczeństwie i urzeczywistniły ją już w swoich organizacyach.

W łonie socyalnej demokracyi niema walk narodowych, bo niema tu ucisku narodowego. Tu nie zwalcza Czech Niemca, Polak Rusina, Włoch Słoweńca lub naodwrót, wszyscy oni dążą do wspólnego celu. Jeżeli u nas się wyłaniają kwestye narodowe, to rozwiązuje je nie przemoc brutalna, lecz porozumienie się wzajemne. Międzynarodowość, solidarność narodów jest dla socyalnej demokracyi nie zaprzeczeniem lub zniesieniem różnic narodowych, lecz uzupełnieniem, wzmocnieniem narodowości.

Jeżeli jaka partya jest narodową, to znaczy walczy o rozwój moralny i umysłowy mas ludowych i żąda tego, by lud ten sam sprawami swemi zawiadywał, to jest nią socyalna demokracya. Ale wie ona zarazem, że walka ta byłaby bezowocną, gdyby ościenne narody dalej żyły w nędzy i upośledzeniu politycznem. Żaden lud nie może zyskać wolności i dobrobytu, jeżeli jego sąsiada gnębią klasy rządzące.

Wszystko to ma przedewszystkiem zastosowanie w Austryi, gdzie tyle różnych narodów żyje i żyć musi obok siebie. Od początku naszego stulecia, odkąd kwestye narodowe poruszają umysły mieszkańców Austryi, zawsze kosmopolici, jak Metternich i Bach, Taaffe i Badeni, rządzili państwem dzięki walkom narodowym. Jak na półwyspie rząd turecki, tak w Austryi szlachta polska potrafiła chwycić ster rządu w ręce, dzięki tej wstrętnej, komicznej nieraz walce.

I jak długo trwać będzie nienawiść narodowa, tak długo rządzić będą narodami klasy, które nie znają różnic narodowych, jak kler, arystokracya, wielka burżazya i biurokracya. Partye burżuazyjne okazały się niezdolnemi do usunięcia walk narodowych, i dlatego też nie są w stanie wywalczyć praw dla swoich ludów. Socyalna demokracya przeciwstawia zwartej masie międzynarodowych wyzyskiwaczy, zwartą masę międzynarodowego proletaryatu. W ten sposób wybrała najlepszą drogę, by Austryę zamienić na państwo nowożytne, demokratyczne w miejsce dzisiejszej szlachecko-klerykalno-policyjnej Austryi.

Tak tedy międzynarodowa socyalna demokracya w Austryi, choćby się to na pozór sprzecznem wydawało, okazuje się jako jedyna prawdziwie narodowa partya, jako jedyna partya zdolna do tego, by położyć podwaliny rzeczywistego życia i pożycia narodów.

Nadużycia wyborcze.

Prawybory w powiecie mościskim. Starosta Pietruski na spółkę z komisarzem Kaliniewiczem (znanym ze sztuczek wyborczych w Przemyślu), oświadczyli wójtowi ze Starzawy, że chłopi tej wsi dostaną zapomogę rządową dopiero po prawyborach i dali do zrozumienia, że na tych wyborców mają głosować, których wskaże starostwo. Komisarz Kaliniewicz wezwał do siebie chłopa Łukczyna i radził mu, by porzucił socyalistów, gdyż oni chcą chłopom odebrać grunta. Obiecywał mu też, że go zrobi pisarzem gminnym, jeżeli się będzie dobrze zachowywał.

Dnia 9 bm., w dzień targowy, urządziło starostwo formalny najazd na okoliczne wsie, celem przeprowadzenia prawyborów. Wszystkie biura starostwa i urzędu podatkowego stały pustkami, a dyetaryusze, komisarze, praktykanci, kontrolerzy, poborcy itp. wylegli na pole walki wyborczej. Do Zakościela, Rzadkowic i innych wiosek wpadali ci dżentelmeni o szóstej nad ranem i odrazu kreowali na wyborców różnych lizuniów: pisarzy gminnych, gajowych, ekonomów, wójtów i chruniów.

W Krukienicach przeszli wyborcy radykalni. Kaliniewicz wściekał się z powodu takiego rezultatu i straszył żandarmami. Dopiero energiczne „mołczat'“ ze strony chłopów uspokoiło p. komisarza.

Niektórzy chłopi głosowali na radykalnego dra Kosza słowami: „nasz lekarz“. Kaliniewicz kazał dosłownie pisać: „nasz lekarz“; chrunie głosowali: „ksiądz jegomość“, co nie przeszkadzało komisarzowi dyktować: „ksiądz dziedzic“.

Nowy Sącz. Postępy socyalnej demokracyi w okręgu sądeckim nie dały spać nieprzyjacielowi Kopernika staroście Jaroszowi — przemyśliwał w jakiby sposób urwać im głosy z miasta N. Sącza, boć 25 wyborców z miasta to wcale pokaźna liczba.

W tej potrzebie wziął się do studyowania ustawy, wprowadzonej do przeprowadzania prawyborów — no i znalazł, że gdzie głosujących jest nad tysiąc, tam można miasto podzielić na okręgi. Podzielił zatem Nowy Sącz na 3 okręgi i powyznaczał liczbę wyborców wedle ostatniego spisu z roku 1890.

Z Przedmieść grodzkich: Kaduk, Nowy świat, Gorzków i Pastwiska, zamieszkałych przeważnie przez kolejarzy, utworzył II-gi okręg, a korzystając z tego, że w r. 1890 nie było jeszcze tak zwanej kolonii kolejowej, a cała ludność tych przedmieść wynosiła 2316 głosów, przeto, nie zważając na to, że obecnie ludności jest tam trzy razy więcej, przeznaczył im tylko 5 wyborców, ciesząc się, że w ten sposób pozbędzie się ich agitacyi z śródmieścia, któremu przeznaczył 18 wyborców.

Czy się jednakowoż Jarosz nie pomylił, przyszłość okaże; bo chociaż w śródmieściu najmniej robotników mieszka, ale za to tem energiczniej wezmą się do pracy, a nadto spodziewać się należy, że ludzie uczciwi, uznając prawo robotników rozporządzania V kuryą, nie zechcą im tego krwawo, rzec można, zdobytego prawa wydzierać.

Ruch wyborczy.

Prawybory w Podgórzu odbędą się dnia 15 bm. o godz. 9 rano. Wybranych ma być 27 wyborców.

Baczność, wyborcy sądeccy! Listy wyborcze wszystkich trzech sekcyj wyborczych zostały dnia 10 bm. wyłożone do przejrzenia. Jest obowiązkiem każdego wyborcy zbadać, czy jest umieszczonym na liście i ewentualnie wnieść reklamacyę!

Lista wyborców kuryi miejskiej m. Tarnowa została złożona w sali ratuszowej do powszechnego przeglądu. Przeciw tej liście wolno wnosić reklamacye w dniach ośmiu, na ręce burmistrza w godzinach urzędowych.

Wybory z tej kuryi odbędą się w dniu 20 grudnia w sali ratuszowej począwszy. od godziny 9 tej przed południem.

Świątniki. W niedzielę popołudniu odbyło się zgromadzenie przy współudziale kilkuset uczestników. Zagaił tow. Tadeusz Kotarba, na przewodniczącego został obrany ob. Józef Kotarba, sekretarzował ob. Stanisław Kotarba. Referował tow. Kaczanowski i w trzygodzinnej przemowie przedstawił położenie chłopów i robotników, oraz rozwinął program socyalistyczny. Następnie tow. Tadeusz Kotarba postawił wniosek popierania kandydatury tow. Daszyńskiego. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i z niesłychanym zapałem, wznosząc okrzyki „niech żyje!“ Zgromadzeni rozeszli się, śpiewając „Czerwony sztandar“.

W Mogilanach odbyło się w niedzielę zgromadzenie przedwyborcze, liczące koło 400 uczestników. Po przemówieniach kilku towarzyszów, którzy napiętnowali nikczemną robotę drabów Krotoskiego i złodzieja Łucyka, z entuzyazmem uchwalono popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Kobierzyn. W niedzielę odbyło tu się zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczącym wybrano ob. Lohnera. Przemawiał ob. Lohner i tow. Żuławski, przedstawiając położenie włościan i program partyjny. Kandydatura tow. Daszyńskiego została przyjęta z ogromnym zapałem.

Soboniowice. W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Boczarski i Jaworski. Przyjęto jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego. Jakichś trzech pijaków, najętych przez Szkaradka, chciało zamącić zgromadzenie, co im się jednak nie udało.

Zwycięstwo socyalistów. W zeszły piątek odbyły się prawybory z V kuryi we Frysztacie i w Zebrzydowicach. Lista robotnicza przeszła znaczną większością.

Moskalofile a stańczycy. Z Przemyśla donoszą nam: Moskalofile przemyscy na spółkę ze stańczykami zachowują się tak nikczemnie, że warto zestawić wszystkie ich sprawki. Na poufnem zebraniu uchwalili księża moskalofilscy postawić kandydaturę ks. Zacharyasiewicza. Po konferencyi z Lanikiewiczem i Tyszkowskim po-

rzucili ten projekt. Faktem jest, że starosta Lanikiewicz nakłaniał energicznie dwóch moskalofilów, mianowicie kanonika Wołoszyńskiego i nadradcę skarbowego Nestorowicza, do kandydowania z V i IV kuryi przemyskiej.

Obie te kandydatury podniósł wkrótce potem „Hałyczanin“, a moskalofile przemyscy, jak dr. Czerlunczakiewicz i inni nakłaniali usilnie obu powyżej wymienionych panów do kandydowania.

Równocześnie konferował obszarnik Tyszkowski z moskalofilem Nestorowiczem w sprawie swojej kandydatury. Tyszkowski był również na jednem z poufnych zebrań moskalofilskich w Przemyślu. Chytrzy moskalofile, nie widząc wobec dotychczasowych stosunków żadnych szans dla swego kandydata, chcieliby wydobyć u Tyszkowskiego trochę pieniędzy na podtrzymanie moskalofilskiego towarzystwa „Zoria“ w Przemyślu.

W ostatniej chwili znów wysunęli trzecią kandydaturę w osobie moskalofilskiego kanonika Wójtowicza. Kandydaturę tę postawiono w tym celu, aby w razie bardzo prawdopodobnej rezygnacyi ks. Zacharyasiewicza rozstrzelić głosy ruskie i osłabić szanse dra Jarosiewicza.

W takim razie wyszedłby z urny stańczyk Tyszkowski, do czego właśnie zmierzają tajne konszachty między Tyszkowskim a moskalofilami.

Wszystkie te chytre plany i zabiegi moskalofilsko-stańczykowskie zniweczą wyborcy, głosując solidarnie na tow. Hankiewicza i Jarosiewicza.

Okręg przemyski. Dnia 10 listopada odbyły się zgromadzenia w Medycy i Bucowie. Na zgromadzeniu w Medycy mówił tow. Hankiewicz. Odczytano włościanom tajną odezwę ks. Zacharyasiewicza do księży. Odezwa ta zrobiła na włościanach wielkie wrażenie i oburzyła ich. Postanowiono popierać wszędzie tylko kandydatury tow. Hankiewicza i dra Jarosiewicza.

Tarnów dnia 10 b. m. tj. w sobotę odbyło się tu wielkie przedwyborcze zgromadzenie w sali hotelu rosyjskiego. Sala napełniła się po brzegi. Przemawiał tow. Burda. Następnie wstąpił na trybunę tow. Sułczewski, przywitany burzliwymi oklaskami. W cięty, a dobitny sposób napiętnował on oszczerstwa klerykałów miotane na partyę robotniczą, wzywając do solidarności w walce wyborczej przeciw hydrze klerykalno-konserwatywnej. Po końcowem przemówieniu tow. Burdy, przewodniczący tow. Łakoma zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć partyi soc. dem. poczem zgromadzeni rozeszli się do domów śpiewając „Czerwony sztandar“.

Nisko. „Dnia 8 bm. odbyło się wielkie zgromadzenie w gminie Borowinie, przy licznym współudziale okolicznych gmin. Przemawiał tow. Hausner na temat: „Znaczenie reprezentacyi ludowej w parlamencie i sejmie — i polityka dotychczasowych stronnictw“. Kilkunastu mówców, którzy oddawna śledzą przewrotną politykę ks. Stojałowskiego, w namiętny sposób wprost ją piętnowali i wyrazili pogardę posłowi opozycyjnemu, którego bronią „rozmaite Hupki“. Mowy te przyjęli zgromadzeni oklaskami i uchwalili gorąco popierać kandydaturę tow. Hausnera.

Kamień (pow. Nisko). Dnia 9 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców. Tow. Hausnera powitano tam, jako bardzo dawno znanego, niesłychanie sympatycznie.

Po wielu przemowach wybitnych włościan, zabrał głos tow. Hausner, dziękując zgromadzonym za tę niezasłużoną owacyę, zaznaczając, że zgromadzeni mają w nim takiego przyjaciela, jak on w nich. Zgromadzeni postanowili popierać usilnie kandydaturę swego „krajana“.

Nazajutrz zwołano zgromadzenie w pobliskiej wielkiej gminie Jeżowem i Nowosielcu, gdzie również entuzyastycznie przyjęto tow. Hausnera. Ks. Stojałowskiego poznali tu już dawno.

Stanisławów. Hasło koncentracyi opozycyi galicyjskiej przeciw stańczykom i program skoncentrowanych demokratów weszły u nas w stadyum dyskusyi publicznej. Partya socyalistyczna zwołała na niedzielę przed południem zgromadzenie do sali teatralnej, na które przybyło przeszło 400 słuchaczy. O programie demokratów mówił tow. Seinfeld, kandydat z V kuryi, poddając go ostrej krytyce, wykazując jego połowiczność i brak pozytywnych żądań. Demokracya nie może się zdobyć na ten krok, aby zupełnie zerwać z Kołem polskiem. Łudzi się tem, że stańczycy, którzy od lat 30 krajem rządzili i solidarność Koła uważają jako nienaruszalny dogmat, dziś w ciągu 3 miesięcy zgodzą się na zmianę statutu. Demokracya jak żona, chcąca się rozwieść z mężem-pijanicą — próbuje, czy nie da się jeszcze utrzymać tego węzła małżeńskiego, a nim ma być solidarność narodowa. Jeżeli demokraci nie pójdą krok dalej, nie zerwą zupełnie z Kołem i nie przyczynią się do porozumienia wszystkich partyj opozycyjnych, to popełnią błąd wielki, który się zemści w pierwszej linii na nich samych. Przechodząc do stosunków lokalnych, podniósł mówca dwulicowość kandydata z kuryi III p. Swiertni, który, zasiadając w miejscowym komitecie demokratycznym, równocześnie znosi się z komitetem centralnym — pod tegoż opiekę się udaje, biorąc sobie do pomocy osławione miejscowe hyeny wyborcze i oddaje swe losy w ręce starosty. Mówca piętnuje tego rodzaju nieuczciwość polityczną i oświadcza się przeciw kandydaturze, zaznaczając, że partya jego poprze tylko takiego kandydata, który do Koła nie wstąpi i oświadczy się za powszechnem prawem głosowania. Na zakończenie postawił mówca szereg rezolucyj, które zebrani oklaskami przyjęli. Poczem uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Seinfelda z V kuryi. Zgromadzenie miało przebieg nadzwyczaj poważny.

W poniedziałek odbędzie się zgromadzenie chłopów w Ottynii, na którem przemawiać ma tow. Seinfeld. Agitacya za kandydaturą tow. Seinfelda wre w całej pełni.

W sobotę odbyło się w sali teatralnej zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie wyborców żydowskich. O położeniu ekonomicznem żydów przemawiali: tow. Schrager i Szeps. Zebrani uchwalili popierać kandydaturę tow. Seinfelda z V kuryi.

Niemirów. Na granicach powiatów żółkiewskiego, cieszanowskiego i jaworowskiego leży miasteczko Niemirów, w którem 9 bm., w piątek, odbył się roczny jarmark. Byli na nim włościanie z wszystkich trzech wspomnianych powiatów. Skorzystali z tego nasi towarzysze i na ten dzień zwołali wiec włościański, na który zjawiło się około tysiąc włościan, w szczególności z powiatów cieszanowskiego i jaworowskiego. Wiec zagaił tow. Teodor Trusiewicz, który w dłuższej przemowie przedstawił zebranym, kto ich wróg, a kto przyjaciel. Następnie przemawiał tow. Piotr Nowakowski, który w godzinnym wywodzie omówił położenie włościan, poczem w popularny sposób przedstawił zebranym program socyalno-demokratyczny. Następnie przemawiali inni towarzysze o kandydatach kuryi IV i V. Wywodu mówców słuchano z ogromnem zajęciem, przerywając im od czasu do czasu słowami „Sławno!“ i „Sumno!“ Wkońcu włościanie powiatu jaworowskiego i cieszanowskiego uchwalili w V kuryi popierać jaknajusilniej kandydaturę tow. Józefa Schifflera, zaś włościanie powiatu cieszanowskiego w IV kuryi kandydaturę tow. Piotra Nowakowskiego. Obrady wiecu trwały kilka godzin.

Przegląd polityczny.

= **Sytuacya w Chinach.** Przed trzema dniami telegramy z Chin doniosły o grożącym wybuchu mahometan, zamieszkałych w Szensi, gdzie obecnie (w mieście Singanfu) rezyduje dwór chiński. Wybuch taki, zwrócony przeciwko władzy cesarza — jeżeli wogóle wiadomość cała nie jest fałszywą — miałby niechybnie fatalne dlań skutki. W Szensi mieszka z górą $6^1/_2$ milionów mahometan (na 8,300.000 ludności.) Wogóle zaś na zachodnich rubieżach państwa jest ich 20 milionów. Dodajmy, iż ludność muzułmańska jest bitną bardzo. W siódmym dziesiątku lat powstanie jej niemało kłopotu przysporzyło rządowi. Niektórzy przywódcy poogłaszali się nawet za książąt niezależnych, np. Jakób Beg w Kaszgarze, po którego śmierci władzę przez rok jeszcze piastował jego syn Beg Kuli Beg. Dopiero w r. 1878 nastąpiła zupełna pacyfikacya tych stron.

Dziś prowincyi muzułmańskiej dostał się w udziale wątpliwy zaszczyt goszczenia u siebie dworu cesarskiego, co grozi jej najazdem europejskich wojsk. Dla ludności bitnej, a mającej dawne krwawe porachunki

z rządem, jest to dostateczny pretekst do chwycenia za oręż. Niewątpliwie różnica religijna odgrywa tu znaczną rolę w owej niechęci do tronu. Nie zapominajmy, że dwór i mandaryni chińscy wyznają przeważnie prawie religię Konfucyusza, reszta zaś bez mała 400 milionowej ludności jest w głównej masie buddyjską, po części zaś wyznaje naukę Laotsego.

Co się tyczy powstania w południowych Chinach, to nadchodzą stamtąd wiadomości bardzo sprzeczne: z jednej strony donoszono, iż powstanie słabnie, zwłaszcza w prowincyi Kuangtung, wskutek braku amunicyi, z drugiej strony ma ono przybierać większe rozmiary! Z pewnem zastrzeżeniem również przyjąć należy wiadomość, którą, jak dotąd, podają tylko źródła angielskie, iż jen. Leniewicz zajął na rzecz Rosyi obszary, położone po lewej stronie rzeki Peiho, nawprost posiadłości niemieckich. Leniewicz uwiadomił konsulów europejskich w Tientsinie, że zajmuje te terytorya na zasadzie prawa zdobywcy.

Z sali sądowej.

O obrazę majestatu. Przed sądem obwodowym karnym w Cieszynie odbyła się 10 bm. rozprawa karna przeciwko tow. Tadeuszowi Regerowi, oskarżonemu o zbrodnię obrazy majestatu, według § 63 uk. Rozprawie przewodniczył p. radca Andres, bronił dr. Apfelbaum z Bielska. Akt oskarżenia zarzuca tow. T. Regerowi, że na zgromadzeniu w Karwinej, dnia 29 lipca br. słowami, „Halfar, który dostał order za lizuństwo“, dopuścił się obrazy majestatu z § 63 uk. Po wywodach prokuratora zabrał głos obrońca dr. Apfelbaum, który w jędrnem przemówieniu wykazał, że w danym wypadku w słowach tych, co do których oskarżony wyraźnie się przyznał, że ich użył, niema obrazy majestatu. Do popełnienia zbrodni według § 63 uk. niepotrzebnym jest wprawdzie „zamiar“ naruszenia czci, winnej monarsze, lecz w danym wypadku zato potrzebną byłaby „świadomość“, że słowa powyższe zawierają w sobie obrazę majestatu. Oskarżony tymczasem chciał dotknąć swemi słowami jedynie wójta Halfara i stronnictwo narodowo-klerykalne, którego mężem zaufania jest ów Halfar. Użył zaś tych słów w przekonaniu, że nadania orderu Halfarowi nie można uważać za samoistny akt monarszej inicyatywy, albowiem powszechnie wiadomem jest, że cesarz nadaje ordery i tytuły honorowe częstokroć osobom, których osobiście wcale nie zna i znać nie może, polegając w tej mierze jedynie na informacyach ze strony starosty, namiestnika lub ministerstwa, które go dochodzą za pośrednictwem kancelaryi gabinetowej w formie gotowych wniosków. Wobec wielkości państwa austryackiego i mnóstwa obowiązków monarszych nie jest to nawet inaczej możliwe. Takie przekonanie miał oskarżony a przekonanie to podzielał ogół słuchaczów. W przekonaniu tem utwierdził oskarżonego fakt, iż ta sama c. k. prokuratorya cieszyńska, która go teraz oskarża, na dziesięć dni przed zgromadzeniem w Karwinej nie uznała konfiskaty nru 27 „Równości“, zarządzonej przez c. k. starostwo w Bielsku za artykulik zatytułowany „Medal za lizuństwo“. Wskutek tego skarb państwa zapłacił nawet redakcyi odszkodowanie, przyznane jej przez c. k. sąd obwodowy w Cieszynie. Fakta te zostały na rozprawie skonstatowane.

Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił tow. Tadeusza Regera.

Nadmienić wypada, że oskarżenie opierało się na urzędowym donosie koncepisty policyjnego dra Ginalskiego, korespondenta „Głosu Narodu“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 listopada 1851. Otwarcie telegrafu podmorskiego między Dover i Calais. — 1878. Pierwszy nr. „Ziemli i Woli“.

Uniwersytet ludowy. Dziś wieczór o godz. 7 w sali gimnazyum św. Anny wykład dra S. Zakrzewskiego: „Epoka rozbiorów Polski“.

Dziś w teatrze: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach F. Schontana i F. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej.

Znów się irytuje.. Znów się irytuje na nas „Czas“, iż w polemice z nim nie oddajemy mu czci, która mu się z wieku i z urzędu (oberkamerdynerskiego) należy. Co robić z takimi niepojętnymi ludźmi, wobec których wszelkie wyjaśnienia są grochem, rzucanym o ścianę? Tłumaczyliśmy bardzo dokładnie i nawet przystępnie tym panom, dlaczego musimy ich traktować, jak na to zasługują, narówni z lada „Łącznością“; przeznaczyliśmy im tę notatkę do „sztambuchu“, myśleliśmy, że ją sobie przepiszą, spamiętają.. Gdzie tam! Nawet na to za tępi i znów się dziwią!

Gdy im na jaką skondensowaną superidyocyę nie odpowiemy — tryumfują z zadowoleniem szkolników, że „argumentami“ swymi nas w proch obrócili, gdy zaś, zniecierpliwieni ich ciągłem ujadaniem z poza pańskich sztachet, szturkniemy ich laską, zaczyna się znów skomlenie, że to nie jest polemika „polityczna“. Otóż małe zastrzeżenie: Prowadzimy walkę polityczną ze stańczykami, ale nie z artykulikami wstępnymi w „Czasie“ porannym, które materyału do politycznych rozpraw nie dostarczają: lada chłystek, uzbrojony w pióro i nie rozumiejący nawet sam co pisze, nie ma prawa uważać się za czynnik polityczny, a słów swych za objawienie polityczne. Wasze — powtarzane ciągle w kółko — brednie przypominają nam melodyjki nędznego polifonu — wiecznie te same. Podobieństwo tem większe, że polifon gra wtedy tylko, gdy jaki „mecenas sztuki“ wrzuci doń trochę pieniędzy...

Nie odpowiadamy wam na każdy poszczególny wasz artykulik i dlatego, że nie wy jedni rzucacie się na nas. Są przecie Narodówki, Przeglądy, Dzienniki itd. Nieraz przychodzi nam na myśl wobec tego koncertu ujadań ów wiersz z „Pana Tadeusza“: „Jeden pies wrzasnął! Potem dwa... dwadzieścia!“ I tak zaszczycamy Was stosunkowo dość częstemi odpowiedziami, może dlatego, że jesteście tuż pod bokiem, a że Wam przytem czasem osmolimy sierść aż do skóry, to nie mamy z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia. Wiemy, że na miejsce obolałe dostanie się więcej „kojącego balsamu“ z flakoniku p. hrabiego, którego pomimo wszelkich waszych kruczków uważamy za lichwiarza węglowego, nie mogącego swych praktyk nawet strejkiem upozorować. Że radzie miejskiej zgodził się sprzedawać węgiel taniej to trudno — jest radcą i kandydatem na prezydenta! Za to odbija sobie ten uszczuplony trochę zysk lichwiarski na innych konsumentach. Na zakończenie, dla rozweselenia czytelników, przytoczymy jeden z ciężkich argumentów przeciwko nam, figurujący w sobotnim „Czasie“. Po jakiemś przemówieniu towarzysza Daszyńskiego miało do jakiegoś pałacu wielkopańskiego wtargnąć „kilku towarzyszy, aby oglądać ubikacye w których w przyszłości miały się mieścić... warsztaty rękodzielnicze — naturalnie na wspólny rachunek robotników prowadzone!“

W sezonie ogórkowym umieszczają różne pisemka plotkarskie podobne anegdoty, lecz dodają skwapliwie, iż działo się to gdzieś w Ameryce — w Stanie Dakota, lub w Nebrasce. „Czas“ pierwszy zaczął fabrykować takie „kawałki“ z krakowskiego bruku i uważa je za argumenty! Przecież kontrargumentów na to nie zabraknie, tylko szkoda na nie zużywać papieru.

Dla złagodzenia jednak przykrych prawd któreśmy dziś pod adresem redakcyi „Czasu“ wypisali, przytoczymy tym panom jeden taki argument „polityczny“, stworzony na obraz i podobieństwo ich argumentów: Do pewnego pałacu pewnego hrabiego na rogu pewnego rynku i pewnej ulicy zakradli się do kuchni współpracownicy „Czasu“. Po interwiewie z pokojówkami i pomocnicami kucharza, który im dostarczył mnóstwo materyału do sobotniego dodatku, zabrali się ci panowie do wylizywania zastawy. Zbili przytem jedno naczynie porcelanowe i zostali za drzwi wyrzuceni.

Agitacya przedwyborcza w bractwach. W niedzielę u księży Paulinów na Skałce odbyło się doroczne zgromadzenie ich bractwa. Dawniej takie zgromadzenie doroczne kończyło się przemową starszego, w której przedstawiano cele bractwa, zachęcano członków do większej nabożności itp. W tym roku, po ukończeniu zwykłych formalności, starszy p. Wantuch, majster szewski, wystąpił z przemową, wzywającą, aby członkowie pobożnego bractwa przy wyborach głosowali za Krotoskim, a przeciwko Daszyńskiemu. Podobne nadużywanie pobożności słuchaczów dla celów politycznych wywołało niesmak i oburzenie nawet pomiędzy najpobożniejszymi członkami bractwa.

Moskalofilska agitacya. „Dziennik Poznański“ nie przebiera w środkach kiedy tylko zdarza się sposobność zohydzenia rewolucyjniejszych objawów życia. Tak np. ostatni numer tego żandarmskiego organu dopatruje się związku pomiędzy zbrodnią okocimską i działalnością „ligi narodowej“. Artykuł „Skutki radykalizmu“ widzi w jednym z ustępów ostatniej „Pochodni“ wyraźną wskazówkę zbierania „podatku narodowego“ w sposób przymusowy, tak właśnie, jak to uczynili szaleńcy, którzy urządzili zamach na Goetza!

W tym samym numerze „Dziennika“

znajduje się korespondencya z Warszawy, w której ofiara cara Mikołaja na prawosławny klasztor w Leśnie podniesioną jest jako objaw „tolerancyi wyznaniowej“ rosyjskiego monarchy.

Mógłby też „Dziennik“ powiedzieć kiedy wyraźnie, jakie są te „nici sympatyi“ łączące go z rosyjskimi żandarmami.

Tow. Szymona Wityka aresztowano dnia 10 b. m. dwukrotnie. Tow. Wityk miał być przesłuchanym w procesie jakimś jako świadek, a ponieważ z powodu jego podróży agitacyjnej nie mógł mu woźny doręczyć wezwania, przeto prezydent sądu Spławski, zarządził przymusowe dostawienie tegoż przez policyę. Po przesłuchaniu wypuścił go sędzia na wolną stopę. Tow. Wityk udał się na dworzec, aż tu znowu przyaresztował go ajent policyjny. Po sprawdzeniu, że już był przesłuchanym, uwolniono go powtórnie.

Wieczór humorystyczny p. Lelewicza zgromadził wczoraj liczną publiczność do sali hotelu saskiego. Bawiono się dobrze, śmiano nieraz do rozpuku z niektórych dowcipów, słuchano z uwagą i zajęciem, a oklaskami szafowano o wiele hojniej, niżby się spodziewać należało.

P. Lelewicz jest przedewszystkiem aktorem operetkowym — brak mu talentu do ról charakterystycznych, które wymagają warunków wrodzonych, jak głos, ruchliwa fizyognomia, powierzchowność, podatna do wszelkich zmian i zdolność naśladowania żywych wzorów. W grze jego brak prawdy realnej, brak nietylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych rysów przedstawianego typu, który skutkiem tego nie wiele różni się jeden od drugiego. Monologista obok zdolności aktorskich w tym rodzaju musi posiadać także bystrość zmysłu spostrzegawczego, aby „wejść w skórę“ przedstawionej postaci.

Takim monologistą jest p. Fiszer. Charakterystyka jego jest świetna pod każdym względem. Każda jego postać jest typem o wybornej masce, o ruchach i dykcyi, podpatrzonych i podsłuchanych z natury z rzadką bystrością obserwacyjną, a oddanych z plastyką, w której sama tylko prawda bez cienia szarży do widza przemawia. Do tego rodzaju produkcyj trzeba mieć talent specyalny a rzeczywisty.

P. Lelewicz stara się, co prawda, naśladować słynnego monologistę polskiego — bez wielkiego jednak sukcesu, bo p. Fiszer jest przedewszystkiem autorem i wykonawcą swoich sylwetek.

Najlepiej stosunkowo przedstawił się p. Lelewicz w postaci chorej żydówki p. Pipermenth, oraz w monologu „Teatr przyjechał“, który jest parafrazą fiszerowskiego „Josla Rajszowera“. Biedny galicyjski żydek, ale dowcipny i wesoły, a przytem „głęboki znawca teatru“ — pobudzał chciwą na tego rodzaju postacie publiczność do homerycznego śmiechu. „Rozmowa pijanego z księżycem“ nadaje się jedynie do deklamacyi. W „Marcowym kawalerze“ potrzeba w grze wytworności.

Niedoszły zabójca szacha perskiego, Salson, stawał przed sądem przysięgłych dnia 10 bm. Oświadczył, że jest anarchistą i nieprzyjacielem gnębicieli ludu. Przyznał się, że miał zamiar zabić szacha perskiego i Kazimierza Periera, który wydał prawa przeciwko anarchistom. Lekarze oświadczyli, że Salson jest umysłowo zupełnie zdrowy. Przysięgli wydali wyrok, skazujący Salsona na dożywotnie roboty.

Pomyłka wkradła się do wykazu składek na fundusz prasowy w ostatnim numerze niedzielnym. 36·34 K złożyła nie osoba, wymieniona w wykazie, lecz p. Eber, jako kwotę ściągniętą za interwencyę adwokata od p. Juliusza Marsa, profesora konserwatoryum w Krakowie.

Socyalistyczna frakcya rady miejskiej w Paryżu przedstawiła wniosek, aby dla okazania, że koniec XIX stulecia uznaje najzupełniej prawa należne pracy, rada miejska postanowiła:

1. Uwolnić od zajęć wszystkich robotników i oficyalistów miejskich w dniu 31 grudnia 1900 r.
2. Urządzić tego dnia wielkie święto ludowe.
3. Przeznaczyć zapomogi dla wszystkich pozbawionych środków utrzymania.

Oprócz tego wnieśli socyaliści, by rada miejska wyraziła życzenie, aby rząd ogłosił dzień 31 grudnia za Święto Pokoju i udzielił w dniu tym amnestyi powszechnej w jak najszerszym zakresie.

Kobiety zecerami. Drukarnia pani Herbeck w Moskwie oddała kobietom miejsca zecerów i uczniów drukarskich. Kobiety, jak się okazało, w ciągu 8 do 9 miesięcy przyswajają sobie w zupełności praktykę zecerską.

Czytelnictwo w Rosyi. Ciekawe statystyczne dane pomieścił „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ co do rozpowszechnienia książek w Rosyi. W roku 1897 w całej Rosyi europejskiej i azyatyckiej istniało 2.687 miejsc sprzedaży książek, czyli jedna księgarnia na 46 000 ludności. Najmniejsza ilość księgarni istniała w Syberyi, gdzie jedna księgarnia wypadała na 250.000 mieszkańców. W Królestwie Polskiem wypada jedna księgarnia na 32 000 mieszkańców.

„Gazeta krawiecka“. Pod takim tytułem wychodzić będzie w Warszawie od Nowego Roku 1901 pismo, poświęcone zawodom, wchodzącym w zakres kroju i szycia, jako to krawiectwu męskiemu, damskiemu, kwieciarstwu, czapnictwu, bieliźniarstwu, gorseciarstwu, szmuklerstwu.

Formalności przy obiorze prezydenta w Stanach Zjednoczonych. Od chwili wyboru mężów zaufania, mających głosować na prezydenta Stanów, do chwili objęcia urzędu przez nowoobranego naczelnika państwa, upływa w Ameryce sporo czasu. Tak dopiero w pierwszą środę grudnia delegaci z każdego Stanu zjadą się do stolicy tegoż, by oddać swe głosy na prezydenta i wiceprezydenta. Komisye weryfikacyjne, po dokonaniu skrutynium, prześlą rezultaty do Waszyngtonu. Na drugą środę lutego zwoła prezes senatu senat i parlament, w obecności których odbywa się rozpieczętowywanie list i rachowanie głosów. Wreszcie uroczyste objęcie urzędowania odbywa się zawsze 4 marca. Na stopniach przedsionku prowadzącego do „Białego domu“ — tak nazywa się rezydencya prezydenta — składa nowoobrany prezydent przysięgę na konstytucyę i formalne objęcie urzędu.

Barbarzyński przesąd. Na Wołyniu, w powiecie łuckim, we wsi Jeziorko, dwa miesiące temu zmarł włościanin Hryćko Andrzejczuk, z którego synową wdową ożenił się Jakók Menczuk. Po śmierci Andrzejczuka zaczęło coś Jakóba Menczuka straszyć. Chcąc się zbyć strachów, udał się Menczuk do sąsiadów i opowiedział im rzecz całą. Sąsiedzi upewniali, że to nic innego, tylko sprawki nieboszczyka Hryćka Andrzejczuka i uradzili, żeby pójść na cmentarz, odkopać zwłoki, odciąć głowę, połamać żebra, a korpus ciała przybić do ziemi osikowym kołkiem. Zebrało się tedy czterech parobczaków, między którymi był i Jakób Menczuk i wszystko, jak uradzili, wykonali. Władze powiatowe, dowiedziawszy się o tem, zawezwały doktora i świadków, odkopały ciało i rzeczywiście znalazły je znieważone w barbarzyński sposób. Winowajców aresztowano

Muzeum społeczno-robotnicze zostało otwarte w końcu ubiegłego miesiąca w Monachium. Muzeum narodowe każdemu ciekawemu daje możność zapoznania się z postępami, osiągniętymi w dziedzinie ochrony od nieszczęśliwych wypadków, hygieny przemysłowej, mieszkań robotniczych i innych urządzeń mających na celu dobro, zdrowie i życie robotnika. Muzeum to mieści się w lokalu, bezinteresownie odstąpionym przez monachijskie Towarzystwo akc. dla fabrykacyi papieru. Przedmioty wystawione są bądź darowane, bądź pożyczone na jakiś czas przez wystawców.

Nieszczęśliwe wypadki. Rosyjskie ministeryum dóbr państwa w oficyalnem sprawozdaniu o przyczynach wybuchów kotłów parowych twierdzi, że przyczyną wypadków jest po większej części przeciążenie pracą palaczy. W niektórych fabrykach palacze obsługują po kilka kotłów i wskutek tego są tak zmęczeni, że nie są w stanie kontrolować aparatów ostrzegających. Ministeryum ma wydać przepisy zabraniające obsługiwania więcej niż dwóch kotłów przez jednego robotnika.

Zmniejszenie godzin pracy w aptekach. W Wilnie w aptece L. Szyrwinta zaprowadzono podwójną dzienną zmianę pracowników. Jedni czynni są od godziny 9 rano do 3 popołudniu, inni od godziny 3 do 9 wieczór. W ten sposób, nie licząc naturalnie dyżurów nocnych, każdy z farmaceutów pracuje tylko 6 godzin dziennie.

Zbrodniczy napad „przyjaźniaków“. Dnia 9 b. m. w piątek wieczorem o godz. 8 przechodził do miasta przez most dębnicki tow. Białoruski. Wtem rzuciło się na niego kilku przyjaźniackich drabów z laskami i krzycząc: „my cię tu zabijemy“ usiłowało powalić go na ziemię. Tow. Białoruski, przytomny i silny mężczyzna trącił jednego z nich od siebie; napastnik zatoczył się i upadł, a w ręku jego — jak opowiada napadnięty — znalazł się nagle nóż! Dwaj inni wspólnicy napadu uciekli. Złość „przyjaźniaków“ przeciw tow. Białoruskiemu, który zresztą w gminie swej cieszy się powszechną sym-

partyą, pochodzi stąd, że tow. Białoruski, jako jeden z dzielniejszych członków partyi socyalno-demokratycznej, na każdym kroku zwalcza skutecznie klerykalnych macherów. Od pewnego czasu zachowują się klerykalni naganiacze wobec robotników w sposób niesłychanie prowokujący. Otaczani powszechnem lekceważeniem i pogardą, gdy nikczemne oszczerstwa ich rzucane na każdym kroku na ruch robotniczy, żadnego nie odnoszą skutku, chwytają się argumentów pięści i noża i zbójeckimi napadami starają się zterroryzować robotników. Przestrzegamy ich jednak, że cierpliwość robotników już się wyczerpała!

Malarz Hunów. „Kuryer lwowski“ donosi z Paryża: Na wystawie powszechnej w dziale austryackim, ale w oddziale polskim znajduje się portret cesarza Wilhelma, dzieło p. Wojciecha Kossaka. Na tej samej wystawie w oddziale niemieckim zawieszono obraz, przedstawiający jedną z Napoleońskich bitew. Żołnierz pruski wydzierający sztandar chorążemu francuskiemu, ma sportretowane rysy syna naszego wielkiego i niezapomnianego twórcy „Mohorta“. Z podpisu i maniery malarskiej poznać zaraz p. Wojciecha Kossaka.. Wszelkie objaśnienia i komentarze byłyby banalnością...

Ruch wyborczy.

Przeciw Kołu polskiemu. Dnia 9-go b. m. odbył miejski komitet wyborczy w Krakowie pierwsze posiedzenie w sali rady miejskiej. Przyszło do ożywionej dyskusyi na temat solidarności Koła polskiego. Dyrektor Ponikło postawił wniosek:

1. Komitet miejski popierać będzie tylko takich kandydatów, którzy zobowiążą się, że do Koła polskiego wstąpią i w nim przez cały czas swego posłowania pozostaną.

2. Komitet wyraża życzenie, aby posłowie krakowscy dążyli w Kole do takich zmian, któryby dopuszczały do większej, niż dotąd, swobody działania członków Koła, — bez uszczerbku atoli dla solidarności Koła, niezbędnej ze względu na interesa narodu i kraju.

Przeciwko tym wnioskom w ostrej przemowie wystąpili: Zygmunt Mikołajski, Bandrowski, Klein, Szaflarski, Konopiński, Petelenz i inni.

Dr. Bandrowski postawił wniosek:

„Komitet miejski wyraża życzenie, ażeby założyć się mające Koło polskie przez zmianę dotychczasowych statutów, umożliwiło wszystkim posłom polskim wstąpienie do niego“.

„Komitet miejski wyraża życzenie, aby posłowie krakowscy zażądali i przeprowadzili stanowczo w powyższym duchu zmiany w dotychczasowym statucie Koła polskiego“.

Prof. Bujwid zgłosił do tego wniosku następującą poprawkę:

a) jeżeliby zmian obecnego statutu Koła polskiego nie zdołano przeprowadzić, to posłowie mają odwołać się, co do swej dalszej postawy, do wyborców;

b) w jednym i drugim wypadku wyznacza się termin trzechmiesięczny.

Wniosek Ponikły odrzucono wszystkimi głosami. Wniosek Bandrowskiego przyjęto jednogłośnie, tak samo pierwszą część poprawki prof. Bujwida. Część drugą poprawki prof. Bujwida odrzucono.

Wkońcu wybrano ściślejszy komitet z 12 członków.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Lwów, 12 listopada. Wczoraj odbyło się w sali Teatru Rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej zgromadzenie wyborców, na którem przemawiał tow. Daszyński. Przy burzliwych oklaskach uchwalono kandydaturę tow. Hudeca i Mokłowskiego.

Zajścia w Przemyślu.

Przemyśl, 12 listopada. We wszystkich pułkach, przebywających w Przemyślu, odczytano żołnierzom rozkaz, aby nie stykali się z „cywilami“, ponieważ są oni podburzeni przeciw wojsku.

Zarządzenie wojskowe.

Wiedeń, 12 listopada. Ministerstwo wojny zarządziło, że rezerwiści, którzy mieszkają po za okręgiem uzupełniającym swego korpusu i nie mają tam prawa przynależności, mają być przydzieleni do tego korpusu, w którego okręgu stale przebywają. W ten sposób ułatwiono im pełnienie ćwiczeń wojskowych. Wyjęci z pod tej ulgi są jednoroczniacy.

Proces Hilsnera.

Pisek, 12 listopada. Dziś ukończono postępowanie dowodowe. Z Mannheim donoszą, że przebywająca tam Marya Klima nie jest identyczną z Klimówną, która zginęła w r. 1898. Przewodniczący przerwał posiedzenie celem postawienia pytań sędziom przysięgłym.

Po przerwie zabrał głos prokurator, celem umotywowania oskarżenia.

Echa Dreyfusyady.

Paryż, 12 listopada. Minister kolonii zniósł, znany ze sprawy Dreyfusa, blok na nogi z podwójnem żelazem, używany dla więźniów i deportowanych.

Paryż, 12 listopada. „Gaulois“ donosi, że uczniów szkoły wojskowej w St. Cyr skutkiem rozporządzenia ministeryalnego przeniesiono do pułków. Jest to kara za ich rewolucyjne zachowanie się.

Car chory.

Petersburg, 12 listopada. Agencya rosyjska donosi, że car Mikołaj zachorował na influenzę. Przebieg choroby normalny, nie zachodzą żadne komplikacye i dlatego biuletyny o przebiegu choroby cara nie są wydawane.

Anglia i Włochy.

Rzym, 11 listopada. Rząd angielski usunął język włoski ze wszystkich urzędów na Malcie. To postanowienie przyjęto we Włoszech z wielkiem niezadowoleniem.

Zabór Transvaalu.

Kapstadt, 12 listopada. Pod Belfast była bitwa, w której Burowie ponieśli klęskę. Dowódcy Burów Tringslow i Vohrin zostali zabici, trzeci dowódca raniony.

Wojna w Chinach.

Londyn, 11 listopada. „Times“ donosi z Pekinu, że obecnie dowiedziano się, iż do projektu posła angielskiego, by do prowizorycznej ugody pokojowej dodać klauzulę w sprawie przeglądu traktatów handlowych, przystąpiło siedmiu posłów. Klauzuli tej sprzeciwili się tylko reprezentanci Francyi i Rosyi, również jak i klauzuli proponowanej przez posła amerykańskiego, aby zażądać od Chin, by w przyszłości usuwano z urzędu tych urzędników chińskich, w których okręgach pojawią się zaburzenia przeciw obcym. Reprezentanci Francyi i Rosyi motywując swoje stanowisko tem, że żadna z tych klauzul nie wchodzi w rachubę przy obecnem zawieraniu prowizorycznego układu pokojowego.

Londyn, 12 listopada. „Standard“ donosi z Szanghaju: Jest nadzieja, że Rosyanie zwrócą Anglikom zajętą linię kolei żelaznej. Tungfungsiang zawiadomił cesarzową-wdowę, że wznieci powstanie w kilku prowincyach, jeżeliby go chciano wydać europejczykom.

20 razy uśmiercona!

Petersburg, 11 listopada. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku, że cesarzowa chińska umarła.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Londyn, 12 listopada. „Times“ donosi, że Li-hung-czang nie odpowiedział jeszcze na notę rosyjską co do oddania Mandżuryi pod protektorat Rosyi. Rosya pragnie zatwierdzać urzędników cywilnych i żąda, aby linie kolejowe były obsadzone przez wojska rosyjskie.

„Times“ we wstępnym artykule twierdzi, że gdyby Chiny zgodziły się na te żądania Rosyi, równałoby się to zupełnemu zawładnięciu Mandżuryi przez Rosyę.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Wiedeń. Informacyj i wyjaśnień dla polskich wyborców zamieszkałych w Wiedniu, udzielają w następujących dzielnicach tow.:

I. Griechengasse 3. Stow. „Postóp“, co niedzielę wieczór.

II. Blumauergasse 14. Stow. „Równość“, co niedzielę wieczór.

II. Weintraubergasse 9. E. Słowik, codziennie wieczór od godz. 6—8.

V. Rampersdorfergasse 38. Stow. „Siła“, co niedzielę wieczór.

V. Grochgasse 8. L. Terakowski, co poniedziałek i piątek wieczór od godz. 6—½8.

VIII. Ledergasse 26. Dr. J. Mozler, co niedzielę od godz. 8—12 przedpołudniem.

X. Trostgasse 23. W. Jachimowicz, codziennie od godz. 8 rano do 6 wieczór.

XIV. Dreihausgasse 26, W. Ulrich, co niedzielę od godz. 8—12 przedpołudniem.

XVIII. Theresiengasse 32. J. Pasiecznik, codziennie od godz. 7—8 wieczór.

XX. Nordbahnstrasse 6. J. Małyszkiewicz, codziennie od godz. 6—8 wieczór.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca.
1 **gajowych.**
2 **kucharzy.**
1 **gumiennego.**
1 **blacharza.**
2 **lokajczyków.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k uczennice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 62—?

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)